

Czas ujawnić prawdę - czyli w odpowiedzi utrwalaczowi władzy ludowej

Na łamach jednego z ostatnich numerów pisma „Polska Zbrojna” (nr 28/2011) został opublikowany skandaliczny tekst Zbigniewa Ciećkowskiego – komandora Ludowego Wojska Polskiego pt. *Czas zasypywać fosy*. Jego autor oburza się, tym że Parlament Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił nowe państwowe święto upamiętniające Żołnierzy Wyklętych i pisze: „ustanowienie Święta Żołnierzy Wyklętych nie służy niczemu dobremu. W rodzinach, które straciły swoich bliskich, zabitych przez zbrojne podziemie, trwać będzie przez pokolenia zła pamięć o owych żołnierzach, a ich święto = lekceważone”. Dalszej części „wywodu intelektualnego” tego członka komunistycznej armii cytować nie będziemy, ponieważ jest to garść komunistycznych kłamstw i pomyj wylanych, na tych, którzy walczyli o wolną i suwerenną – taką, w jakiej zostali wychowani - Polskę, a nie zależną od Sowietów atrapę zwaną PRL, której autor artykułu służył, przyczyniając się do utrwalania blisko półwiekowej sowieckiej okupacji.

Ciećkowski był zawodowy żołnierz zależnego od Czerwonej Armii LWP nie ukrywa swojego solidaryzowania się z tymi, którzy wydali wyroki śmierci na Emila Fieldorfa „Nila”, Witolda Pileckiego, Stanisława Kasznicę, Lecha Karola Neymana, Danutę Sędzikównę „Inkę” i tysiące innych żołnierzy Wolnej Polski. Wiadomo dziś powszechnie, że celem Związku Sowieckiego było ujarzmić Rzeczpospolitą Polską i uczynić z niej strefę swoich wpływów, a wszyscy przeciwnicy komunizmu mieli być zgładzeni, bo jak inaczej można nazwać represje, jakie spotkały Polaków na ziemiach zajętych przez Sowietów po 17 września 1939 r.?, czy Ciećkowski nie wie, kto był sprawcą ludobójstwa w Katyniu, Miednoje, Ostaszkowie i innych miejscach ZSRR?, ilu obywateli Polski zginęło podczas wywózek na Syberię czy do Kazachstanu?, ilu Polaków tam na obcej ziemi pozostało i żyło w skandalicznych warunkach bytowych nie mogąc wrócić do ojczyzny? Czy ten członek LWP wie, jak wyglądało to, co komuniści nazywają „wyzwoleniem”? Ilu wojskowych Armii Krajowej zostało wymordowanych przez NKWD i Armię Czerwoną po zdobyciu przez Sowietów w 1944 r. Lwowa i innych polskich miast i ziem, które w wyniku paktu Ribbentrop – Mołotow, i zwycięstwa Sowietów w Europie Środkowo-Wschodniej nigdy już do Polski nie wróciły? Jaki los spotkał polskich żołnierzy niepodległościowych uczestniczących w Akcji Burza?

295

W ferworze oskarżeń przeciwko żołnierzom powstania antykomunistycznego publicysta „Polski Zbrojnej” wylicza tych, którzy zginęli z rąk powstańców, podaje liczby zabitych milicjantów, ubowców, członków ORMÓ, KBW, WOPu, i wojskowych, na koniec wymienia 5 043 cywilów i 1 980 czerwonoarmistów i NKWDowców.

Interesuje nas czy w podanej przez autora liczbie zabitych milicjantów ujęci są ci zamordowani w Kuryłówce? W miejscowości tej 6 marca 1945 r. Sowieci dokonali napadu na posterunek MO, podejrzewając milicjantów o współpracę z podziemiem, a następnie ich zamordowali, obrabowali mieszkańców Kuryłówki i zabili dwóch cywilów. Jako przykład bestialstwa komunistycznego przeciwko narodowi polskiemu można wymienić choćby dokonaną przez NKWD, 3 Front Białoruski Armii Czerwonej i wspieraną przez UB oraz 1 Praski Pułk Piechoty w lipcu 1945 r. „obławę augustowską”, w wyniku której aresztowano ok. 7 tys. cywilów i po wielu z nich wszelki ślad zagaął, do dziś nie wiadomo, gdzie zostali zamordowani i pochowani. „Wyzwalaniu” ziem polskich przez Sowieców towarzyszyły liczne mordy, gwałty i rabunki na masową skalę. Sowieci rabowali polskie wsie, gospodarstwa rolne, miasta, fabryki, a także domostwa zwykłych ludzi. Zdarzały się także przypadki, że polscy żołnierze walczący u boku Czerwonej Armii stawali w obronie gwałconych Polek, za co byli następnie oskarżani o dywersję i skazywani na śmierć. Jako jeden z przykładów można wymienić wydarzenie, jakie miało miejsce 27 maja 1947 r. w Lesznie, kiedy to stając w obronie pojmanej i gwałconej przez sowieckich żołnierzy Polki, Polacy wcieleni do komunistycznej armii zabili dwóch czerwonoarmistów, za co skazano ich na śmierć 7 czerwca 1947 r. Gdy mowa o tworzonym przez komunistów wojsku trzeba też nadmienić, iż zaciągani do armii nie chcieli walczyć przeciwko swoim rodakom; można wymienić setki przykładów, kiedy to dezertowali z komunistycznej organizacji zbrojnej i przyłączali się do oddziałów leśnych.

Jak dowodzą wyniki badań historyków nieskażonych PRLeM; komunistom niezwykle zależało na budzeniu w społeczeństwie polskim rewolucyjnych nastrojów. Działalność Gwardii Ludowej jeszcze w czasach niemieckiej okupacji przyniosła katastrofalne skutki, bowiem w odwecie za niegroźne akcje dywersyjne grup komunistycznych Niemcy dokonywali brutalnych represji wobec okolicznej ludności cywilnej. O to jednak chodziło Sowiecom, którzy uznali, iż krwawe represje niemieckie będą wzbudzać w społeczeństwie przyjazne komunistom nastawienie, więc dokonywali licznych prowokacji. Często oddziały GL rekrutowały się spośród miejscowych kryminalistów. Jako przykład można podać bandę rabunkową z powiatu kraśnickiego, która za swoją przestępczą wobec ludności cywilnej działalność została w sierpniu 1943 r. zlikwidowana przez jeden z oddziałów Narodowych Sił

Zbrojnych w Borowie. Opisujący te wydarzenia Rafał Drabik – młody lubelski historyk tak scharakteryzował panującą w Gwardii Ludowej politykę kadrową: „Bandy te w wielu przypadkach uznawały za słuszne podporządkowanie się lokalnemu dowództwu GL, chcąc używając szyldu organizacyjnego jako alibi do swojego przestępczego procederu. GL chętnie brała pod opiekę różnego rodzaju grupy zbrojne działające w lasach. Komunistom zależało na tym, aby wykazać się jak największą liczbą oddziałów partyzanckich. Dowództwo GL, zgodnie z wytycznymi NKWD, nie widziało potrzeby ukierunkowania podległych sobie grup na walkę z Niemcami. Działania tych band były na rękę przywódcom PPR i GL, szczególnie gdy ofiarami napadów były wsie o nastawieniu niepodległościowym. (...) Kiedy jednak oddziały AK bądź NSZ likwidowały te bandyckie grupy, komuniści głośno krzyčili o »bratobójczych mordach«. W ten sposób komuniści pozbywając się kłopotliwych »partyzantów«, zyskiwali »bohaterów« poległych w walce »o wolność ludu«” (Wydarzenia pod Borowem, „Glaukopis” nr 1/2003, s. 116). W zemście gwardziści donieśli do żandarmerii niemieckiej, iż w Borowie i okolicznych miejscowościach stacjonują komunistyczne oddziały, przez co w nocy z 1 na 2 lutego 1944 r. hitlerowcy dokonali największej pacyfikacji ludności wiejskiej w Europie mordując ok. 1 200 osób oraz zrównali z ziemią Borów, który był bastionem Narodowych Sił Zbrojnych i okoliczne miejscowości. Prawda o wydarzeniach z lutego 1944 r. mogła być ujawniona dopiero w drugiej połowie 1989 r., kiedy to na cmentarzu w Borowie powstała upamiętniająca ten mord mogiła, ponieważ piętno zbrodni spoczywało na komunistach jako jej inspiratorach. Już od połowy 1943 r. na Lubelszczyźnie, kiedy to Sowieci przy pomocy zrzutów zaczęli dozbrajać bojowników Gwardii Ludowej dochodziło do licznych mordów na żołnierzach AK i NSZ, szczególną gorliwością wykazywały się oddziały podległe Grzegorzowi Korczyńskiemu, Edwardowi Gronczewskiemu czy Bolesławowi Kowalskiemu, którzy po 1944 r. zasilili szeregi Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej i innych formacji zbrojnych tzw. Polskiej Ludowej. GLowcy a następnie ALowcy tworzyli także oddziały pozorowane, które dokonywali licznych mordów na żołnierzach niepodległościowych i cywilach; potem jako sprawców ich działalności w procesach pokazowych wskazywano Żołnierzy Niezłomnych. Ogromu bestialskich poczynań przeciwko Polakom podjętych przez rosyjskich i polskich komunistów nie sposób opisać w tak krótkim tekście; azjatyckie metody śledcze, represje, jakie spadały na rodziny powstańców antykomunistycznych i innych przeciwników „władzy ludowej” - to prawdziwy obraz tego sprowadzili nam „polscy” komuniści i ich moskiewscy mocodawcy.

Związek Sowiecki, podobnie jak III Rzesza, był dla Polski okupantem, mimo że był sojusznikiem naszych „sojuszników” którzy w Teheranie, Jałcie i Poczdamie sprzedali całą

Europę Środkowo-Wschodnią Stalinowi. Nie zmienia to faktu, że Sowietci byli wrogiem naszego narodu, który przez 45 lat atropy zwanej „Polską ludową” niszczyli. Ster nad państwem przejęło jak to celnie ujął Rafał Ziemkiewicz „Polactwo” (nadwiślański odpowiednik *homo sovieticus*) prostacy z awansu społecznego charakteryzujące się cwaniactwem, kombinatorstwem, wysługujące się za marne przywileje wrogowi. Nazywanie formacji, które walczyli u boku i na rzecz Sowietów Wojskiem Polskim jest profanacją i nieporozumieniem; to tak samo jak wojska podległe rządowi Vichy nazwać Armią Francuską, a Legiony Leona Degrelle’a wojskiem belgijskim. Trzeba jasno wskazać, iż nie ma żadnej różnicy między kolaboracją na rzecz któregoś z okupantów, bo w przeciwnym razie będąc konsekwentnym należałoby teraz zacząć potępiać likwidacje przez podziemie wszelkich *volksdeutschów* i konfidentów niemieckich władz okupacyjnych. Inaczej jako naród będziemy posądzeni o makiawelizm.

Powracając do powstańców antykomunistycznych należy podkreślić, iż „Polska Wandea” – jak to określił prof. Jacek Bartyzel - nie była to żadną „romantyczną insurekcją”, jak to często określają żyjący nostalgią za PRL podający się za prawicowców i konserwatystów „realiści”.

Historia Żołnierzy Wyklętych wpisuje się w tragiczny obraz dziejów Polaków pod sowieckim butem. Należy jasno wskazać, iż komuniści nie dotrzymywali składanych obietnic, kolejne amnestie służyły jedynie dalszemu rozpracowywaniu podziemia aresztowali ujawniających się żołnierzy, a niektórych skrytobójczo zamordowali. Prawdziwe intencje komunistycznych okupantów ilustruje los Generała Emila Fieldorfa. Dla wielu z nich walka w lesie, była walką o godną śmierć, bo w przeciwnym razie, w przypadku próby ujawnienia się, czekała na ich skrytobójcza śmierć z ręki „nieznanych sprawców”, bestialskie „śledztwa” w katowniach UB a następnie pokazowe procesy, w których skazani byłiby za czyny, których nigdy nie popełnili, jak kolaboracja z nazistowskimi Niemcami, lub morderstwa dokonane przez komunistyczne oddziały pozorowane. Miejsca śmierci i wiecznego spoczynku tysięcy tych, którzy zginęli z rąk komunistów, do dziś dnia nie są odnalezione, dlatego uczczenie ich heroizmu świętem państwowym jest minimum tego, co Polska jest im winna. III Rzeczpospolita, która przyjęła sukcesję prawną PRL nie potrafi rozliczyć się z tym piętnem, brak przeprowadzonej dekomunizacji jest tego przykładem. III RP, dopóki się z tego nie wyzwoli, będzie państwem zachwaszczonym. Dopóki wysokie funkcje państwowe będą pełnić aparaczczy PZPR, funkcjonariusze PRLowskich służb mundurowych, konfidenti komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, dopóki patronami polskich ulic, placów, szkół...

będą, ci którzy utrwalali sowieckie porządki - państwo polskie będzie tylko parodią samego siebie.

Na koniec należy wskazać na merytoryczny błąd Ciećkowskiego dowodzący, że on nie ma za wiele pojęcia o tym, o czym pisze. Autorem określenia „żołnierze wyklęci” nie był Jerzy Ślaski, który za tytuł swojej książki przyjął hasło wystawy poświęconej żołnierzom powstania antykomunistycznego, zorganizowanej jesienią 1993 r. w holu Uniwersytetu Warszawskiego przez studentów należących do Ligi Republikańskiej, następnie prezentowanej w kilkudziesięciu miejscowościach w Polsce.

*/-/ Zarząd, Komisja Rewizyjna, Sąd Koleżeński i Członkowie
Okręgu Lubelskiego Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych*

**Związek Żołnierzy
Narodowych Sił Zbrojnych**
Zarząd Okręgu
20-538 Lublin, ul. Jana Pawła II Nr 11
tel. 81 527 19 66

